Dodatek do Nr. 144.

DZIENNIKA LWOWSKIEGO.

Węgrzy i rezolucya sejmu galicyjskiego.

Gdy rada państwa zawiodła z kretesem nadzieje naszych delegatów, a tak często powtarzana bajka o sympatyach w kołach najwyższych dla sprawy naszej również okazała się bezzasadną; teraz gdy opinia i dzienniki zastanawiać się muszą nad dalszą drogą, którą nam obrać należy, aby co najmniej dotrzeć do urzeczywistnienia żądań rezolucyjnych:—odwracamy chwilowo oczy nasze od Wiednia, gdzieśmy dotąd szukali zbawienia, by przecież przekonać się, gdzie i jakich moglibyśmy mieć aliantów dla poparcia sprawy naszej.

Przyzwyczajono się zaliczać do szczerych naszych przyjaciół naród węgierski, którego losy za czasów niepodległości naszej i ich dwukrotnie połączone były węzłem jednego i tego samego panującego, jednej i tej samej rodziny królewskiej, a nikt w Polsce nie zapominał, że jednym z najdzielniejszych królów był Stefan Batory. Sympatye obopólne istnieją, o tem niema wątpienia; lecz nam nie idzie o idealne w stosunkach politycznych przywiązanie, lecz o praktyczną doniosłość obopólnych sympatyj. Owóż pod tym względem Węgrzy obecnie najmniejszego nie dali dowodu jakichkolwiek dla nas względów. Wiadomą bowiem jest rzeczą, że ministerstwo węgierskie, które wywiera we Wiedniu ogromne wpływy na wszelkie sprawy, właśnie w sprawie naszej zachowuje się na szkodę naszą zupełnie biernie. Były nawet wypadki, gdzie Węgrzy, jako przeważnie samolubny i za hegemonią goniący naród, wręcz sprzeciwiali się naszym żądaniom i widokom. Lewica jedna chciała z nami wejść w porozumienie, lecz deakiści tj. obecne ministerstwo wcale nie troszczy się o nas.

Powodem takiego postępowania ze strony Węgrów jest przeważnie strach przed Moskwą. Boją się oni popierać nasze autonomiczne żądania, by się takowe nie niepodobały Moskwie, gdyż obawiają się dla Austryi wszelkiej kolizyi zewnętrznej. Polityką tą powodowali się oni i w r. 1849, gdzie dlatego nie przyjęli projektu jenerała Dembińskiego, aby wkroczyć do Galicyi, by nie wywołać interwencyi moskiewskiej; mimo to Moskale wkroczyli a Węgrzy zostali zwyciężeni. Obecna niepewna ich polityka jest to polityka strusia, który chowając głowę pod skrzydła zażegnać mniema wszelkie niebezpieczeństwa. Oto jest główny powód, skłaniający Węgrów do biernego zachowania się w sprawie naszej; prócz tego są zapewne i inne, a jeżeli *Czas* w korespondencyi swej z Pesztu donosi, że Węgrzy są najwytrwalszymi zwolennikami rezolucyi, to powiedzenie to w bardzo wielkiem jest przeciwieństwie z drugiem zdaniem tej samej korespondencyi, iż Węgrzy przyczynili się do odroczenia spraw rezolucyi, gdyż chcą stopniowego i powolnego jej urzeczywistnienia. Co to za przewyborna oględność, a szczególnie ze strony Węgrów, którzy otrzymawszy więcej prawie jak się spodziewali, teraz nam zazdroszczą i tej małej szczypty swobód, jaką nam wniosłaby rezolucya sejmowa.

Mimo tylu fałszywych konkluzyj powyższej korenspondencyi zawiera ona niejedną prawdę o stosunkach Węgier do naszej sprawy, potwierdzając zupełnie to, cośmy o tem powyżej powiedzieli; przytaczamy przeto niektóre ustępy dla wykazania, że nie tylko my jedni skarżymy się na bierne a w skutku szkodliwe dla sprawy naszej zachowanie się sąsiedniego tego narodu. Oto co wzmiankowany korespondent pisze:

„Bawiąc parę dni w Peszcie i rozmawiając z tutejszymi ludźmi politycznymi starałem się poznać zapatrywanie kompetentnych sfer węgierskich na sprawę rezolucyi galicyjskiej a zwłaszcza na cały obrót, jaki ona wzięła ostatniemi czasy w radzie państwa. Byłem tem ciekawszy poznać zdanie Węgrów o sprawie nas tak blisko obchodzącej, o ile kraj nasz, zrobiwszy tyle poświęceń dla wzmocnienia potęgi monarchii, w pierwszym zaś rzędzie dla ułatwienia i przyspieszenia ugody austryacko-węgierskiej, liczy a poniekąd ma prawo liczyć na poparcie Węgier w sprawach galicyjskich i polskich. Wspólność interesów, jaka w tylu kwestyach wiąże Węgry z Polską, zdawała się być rękojmią wspólnego działania tam, gdzie idzie o pomyślność obu wspomnionych narodów. Wszystko to długo i szeroko przytaczaliśmy, wspomniawszy poprzednio, że w Galicyi boleśne zrobiło wrażenie, iż Węgrzy przez cały czas, kiedy sprawa rezolucyi sejmu naszego była na porządku dziennym w wiedeńskiej radzie państwa, czy to w wydziałach, czy też w pełnej izbie, wymowne zachowywali milczenie, a nawet dziennikarstwo węgierskie, z wyjątkiem jednego artykułu jenerała Türra, nie uważało za potrzebne choć słowami stawać w obronie praw Galicyi. Deputowani i dziennikarze z wszystkich obozów, z którymi miałem tylko sposobność się zetknąć, nie zaprzeczyli tego pominięcia z swej strony spraw galicyjskich, a przy znanej karności stronnictw węgierskich, prawie zewsząd zgodne usłyszałem zdanie, iż Węgrzy pomimo swych ogromnych sympatyj dla Polaków na teraz nic dla Galicyi uczynić nie mogą i nic nie uczynią; co większa — o ilem się dowiedział i to ze źródła poważnego — odroczenie sprawy rezolucyi galicyjskiej w Peszzie podobno postanowione, w każdym zaś razie silnie było popierane.

„Kwestyę galicyjską Węgrzy, do jakiegokolwiek oni należą stronnictwa, oceniają z dwojakiego stanowiska; raz ją uważają za sprawę przedlitawską, powtóre za sprawę pozostającą w ścisłym związku z stosunkami zewnętrznemi monarchii austryackiej, a zatem za sprawę także i zagraniczną.

„Uważając kwestyę galicyjską za sprawę przedlitawską, Węgrzy trzymają się zasady: „nie możemy się mieszać do zakresu działania wiedeńskiej rady państwa, aby Przedlitawianie nie mieszali się do spraw sejmu węgierskiego,“ a na tej zasadzie wsparci Węgrzy umywają sobie ręce od wszelkiej winy w błędach, popełnianych ze strony rządu wiedeńskiego.

„Wzgląd na stronę zagraniczną spraw galicyjskich, t. j. obawa wywołania już obecnie walki z Rosyą, nakazuje być bardzo ostrożnym w traktowaniu kwestyi galicyjskiej. Z takiego wychodząc stanowiska, Węgrzy oświadczają się wprawdzie za najszerszemi ustępswami na rzecz narodowości polskiej, ale za ich najpowolniejszem udzielaniem z ciągłem uwzględnieniem stopniowego rozwoju i wzmocnienia monarchii austryacko-węgierskiej, która nadając Galicyi koncesye, musi się zarazem gotować do wojny z Rosyą. Z tych to powodów, rozumują dalej Węgrzy, Galicya sama powinna się wedle sił przyczyniać do tego wzmocnienia monarchii, t. j. powinna jak najszerszem wyzyskiwaniem i strawieniem otrzymanych już ustępstw stopniowo rozwijać własne swe siły wewnętrzne, bo tylko podobne korzystanie choćby z najdrobniejszych koncesyj jest najpewniejszym zadatkiem dalszych zdobyczy. Ażeby zaś w Galicyi rzeczy nie poszły wstecz, ale owszem naprzód lubo krokiem wolnym, nad tem czuwać Węgrom nakazuje własny ich interes.“

Tak rozumuje szanowny korespondent — a my pytamy się każdego bezstronnego, w jaki sposób mamy wyzyskiwać dotychczasowe koncesye, aby stać się silnymi i przyczyniać się przez to do wzmocnienia monarchii. Czy recepisy polskie i nagłówki polskie w protokółach lub zarząd stypendyów mogą podnieść siłę naszą narodową o tyle, abyśmy mogli się przygotować do przyszłej walki z wrogiem wspólnym Węgrów i naszym.

A zachodzi jeszcze jedna sprzeczność w zapatrywaniach korespondenta, który twiedzi, że wszystkie stronnictwa węgierskie łączą się w nienawiści ku Moskwie. Otóż i pod tym względem rzecz się ma inaczej, gdyż jest pewna partya, która nie tylko ekskulpuje Görgeja, lecz chciałaby go nawet wciągnąć na nowo w życie publiczne; a przecież Görgej nie jest wyrazem nienawiści, lecz sympatyi ku Moskwie.

Więc nawet i w tym kierunku nie możemy liczyć bezwarunkowo na Węgrów, a właściwie na dzisiejszy ich rząd i ich większość sejmową. Nie łudźmy się — bo już dość często zostaliśmy zwiedzeni, a przecież zupełnie jest obojętnem, kto nas zwodzi. Musimy zaś za złe brać dziennikom, które czy to z nieświadomości czy z innych powodów nie przedstawiają nam prawdy. Obałamucenie tylko szkodę dla nas przynosi, a wszelkie sympatye na nic się nie zdadzą, jeżeli nie są poparte czynem.

Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Wiedeń 17. czerwca.

(M.) Termin zwołania wspólnych delegacyj państwa, podawany z wszelkiej pewności z zastrzeżeniem i przez dzienniki i przez tak zwane osoby dobrze poinformowane na dzień 4go lipca, będzie odroczony. Przed parą dniami już zaczęto mówić, że delegacye nie zbiorą się wcześniej, aż 12. dopiero, wstrzymałem się jednak z doniesieniem wam o terminie, ponieważ mię zapewniono, że to termin niepewny. Dziś się okazuje, że w istocie terminu pewnego jeszcze nie wiedzą, bo wszyscy mówią tu jedynie, iż to ma być pomiędzy 11. a 15. przyszłego miesiąca.

Sprawa stanowiska duchowieństwa do władz cywilnych ciągle jest na porządku dziennym: w skutek okólników ministeryalnych, orzekających o karaniu dyscyplinarnem księży w sprawach nawet do zakresu charakteru ich kapłańskich obowiązków sięgających przez władzę świecką, powstać miała pewna trwoga w obozie ultramontanów księży tutejszych. To też mówią o jakimś adresie, który w tej sprawie mają biskupi cesarzowi podać. Zabawnem jest zachowanie się w całym interesie kuryi rzymskiej. Kardynał Falcinelli, nuncyusz tutejszy, miał o sprawie biskupa Rudigiera odezwać się, że gdyby sąd skazał, uznawszy winnym, biskupa, dopiero wtenczas w Rzymie pomyślanoby o wstawieniu się za nim. Z Rzymu miało wyjść coś w rodzaju ogólnego polecenia biskupom tutejszym, by unikali konfliktów i nie wchodzili z świeckiemi urzędami w zatargi. Jest to wynikiem naturalnej obawy, że ciągłe ścierania się zmęczą i zniecierpliwią rząd tutejszy aż do tego, że się zdecyduje stanowczo konkordat znieść zupełnie, a tak mógłby on wisieć w powietrzu aż do lepszych czasów jako zasada, w teoryi mogąca jeszcze obowiązywać. Powiadam: do lepszych czasów, bo tych się klerykali tutejsi spodziewają, i ciągle przepowiadają upadek dzisiejszego porządku rzeczy. Nie przeczę, że się może wiele rzeczy zmienić—lecz na lepsze, a tego, nie wiem, czyby ci panowie chcieli serdecznie.

Co do przyczyn, dlaczego termin zebrania się wspólnych delegacyj odwlekają, podają dwie główne: oto najprzód Węgrzy chcą jeszcze kilka projektów praw nowych w obecnej kadencyi sejmowej zatwierdzić, a następnie wieczne są kłopota i ambarasy w ministeryum wojny: pracując dalej nad organizacyą armii, wynaleziono potrzebę żądania jeszcze 5 milionów złr. nadzwyczajnego kredytu. W toku prac wojowników austryackich na porządku dziennym stanęły obecnie: ulepszenie artyleryi i reorganizacya jazdy. Wszystkie owe potrzeby militarne oznaczają niestety—nowy wydatek w krwawym pocie pracującej ludności, i nową rubrykę w rachunkach poczciwego p. Brestla, którego poty zimne przejmują. Do wojskowych rzeczy Galicyi dotyczących należy wiadomość, że następcą jen. St. Quentin nie ma być jen. Gablenz, lecz hr. Neupperg lub hr. Huyn.

Zgromadzenie ludowe we Lwowie odbyte obmawiają dzienniki tutejsze jak mogą: *Debatte* telegramem mówiła o 5.000 na niem obecnych, dziś *Presse* mówi o 3.000, a *Neue freie Dings-da* (jak wyraża się *Floh*) zapewnia, że było etwa 500 Personen. Lepiejby było liczyć doprawdy, ile to było wiedeńskich podpisów na petycyi do rady państwa o bezpośrednie wybory.

Wprowadzenie polskiego języka w urzędach w Galicyi — nowe rozporządzenie — miało, jak tu zapewnia *Fremdenblatt*, Moskali rozgniewać i zagrzać do przyspieszenia moskwicenia zabranych prowincyj.

Jenerał Fleury, o którym z taką pewnością twierdzili wszyscy w Wiedniu, że przez Wiedeń do Florencyi na posła francuskiego jedzie, dotąd wcale tej nominacyi nie otrzymał.

Bawiący tu dr. Dietl miał audyencyę u cesarza. Stowarzyszenie polskie „Ognisko“ odbywa dnia 19. b. m. roczne publiczne posiedzenie.

Bawi tu p. Lacesko, były polityczny agitator i dziennikarz, i p. Edmund About, znakomitość literacka francuska.

Ustawa

z d. 14. maja 1869. którą ustanawia się zasady szkolnictwa dla szkół ludowych.

(Ciąg dalszy.)

§. 66. O ile środki gmin miejscowych (względnie powiatów) nie wystarczą na potrzeby szkolnictwa, ma je zaspakajać kraj.

Fundusze szkół normalnych, w ich obecnym faktycznym składzie, z wszystkiemi na nich ciążącemi zobowiązaniami pod względem używania na cele szkolne lub szczególnych tytułów praw prywatnych, i z wyłącznem przeznaczeniem na cele publicznego szkolnictwa, przechodzą pod zarząd dotyczących krajów w ten sposób, że przechowanie i zawiadowstwo kapitału żelaznego przysłuża wydziałowi krajowemu, asygnacya wydatków zaś, na podstawie ustanowionego przez sejm preliminarza, krajowej władzy szkolnej.

Do funduszów szkolnych tych krajów, które dotychczas otrzymywały subwencyę od państwa, będzie taż uiszczaną i nadal w przeciętnej kwocie tej sumy, która w latach 1866, 1867 i 1868 udzieloną była z ogólnych dochodów państwa dotyczącemu funduszowi szkół normalnych.

Przy obliczaniu tej kwoty należy jednak najprzód odciągnąć te sumy, które były użyte na cele, w przyszłości pokrywać się mające bezpośrednio ze środków państwa (§§. 58 i 67).

§. 67. Potrzeby dotacyjne dla naukowych zakładów nauczycielskich i należących do nich szkół ćwiczeń, dalej dla wspomnianych w §. 37. stypendyów, tudzież dla zarządzonych w §. 42. wyższych kursów naukowych, będą opędzane z środków państwowych.

Gdzie szkoła ćwiczeń wypełnia zarazem przeznaczenie koniecznej szkoły gminnej, ma państwo do kosztów dotacyjnych dla niej, za odpowiednim udziałem rządu w obsadzeniu posad nauczycielskich, dawać dodatki, których wymiar na każdy wypadek zastrzega się osobnej ugodzie.

Wydatki na kursa dalszego kształcenia (§. 47.) mają być pokrywane z środków państwowych.

O prywatnych zakładach naukowych.

§. 68. Zakładanie prywatnych zakładów kształcenia dla nauczycieli i nauczycielek może być dozwolone pod następującemi warunkami:

I. Statut i plan nauki, jako też każda zmiana tychże, potrzebuje zatwierdzenia ministra wyznań i oświaty.

2. Jako dyrektorowie i nauczyciele (nauczycielki) mogą być użyte takie tylko osoby, które wykazały swoje pełne uzdolnienie do kształcenia uczniów zawodu nauczycielskiego. Potrzebny jest ku temu co najmniej dowód świadectwa uzdolnienia nauczycielskiego do szkół miejskich i trzechletniego praktycznego użycia w służbie szkolnej. Wyjątki pozwolić może minister wyznań i oświaty w wypadkach, gdzie odpowiednie uzdolnienie nauczycielskie jest zupełnie wykazane innym sposobem.

Pod temi samemi warunkami jest pozwolone zakładanie seminaryów nauczycielskich, w których uczniowie zawodu nauczycielskiego prócz nauki otrzymują także pomieszkanie i utrzymanie.

§. 69. Prywatne zakłady kształcenia i seminarya, mogą otrzymać od ministra wyznań i oświaty prawo wydawania świadectw, ważnych publicznie (Oeffentlichkeitsrecht), pod tym warunkiem dalszym, ażeby plan nauki nie różnił się istotnie od planu nauk państwowych zakładów kształcenia nauczycieli, aby przy mianowaniu dyrektora i nauczycieli zasięgano potwierdzenia krajowej władzy szkolnej, i aby egzamin z końcem roku odbywał się pod kierownictwem delegata tejże władzy, bez którego przyzwolenia nie może być wydane świadectwo dojrzałości.

(D. n.)

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Od kilku tygodni Galicya i Czechy zajmują prawie wyłączną uwagę dziennikarstwa centralistycznego; tylko że na nieszczęście wszystkie wady właściwe jedynie dziennikarzom niemieckim przypisują one Polakom i Czechom. Chcieliby koniecznie przekonać rząd, że w ogóle wszystkie plemiona słowiańskie drażnią Niemców groźbami i wyzywaniem, tymczasem kiedy każdy prawie artykuł, każda korespondencya w dzienniku niemieckim przekonują o przeciwnem. Jeżeli zaś ze strony Polaków lub Czechów odezwie się głos nieprzychylny Niemcom, to bywa on jedynie głosem odpornym, w celu odparcia oszczerstw zaślepionych sprawozdawców—powodujących się niezwykłą namiętnością dziennikarzy niemieckich. Ponieważ obecnie, po wypadku szczególniej w Pradze, korespondenci prowincyonalni korzystają z l-a

da sposobności, ażeby w sprawozdaniach swych ze stronnictw, osobistości i narodów nawet całych robić politycznych fakcyonaryuszów, i przewidywać niebezpieczne dla państwa tendencye, przeto nie powinniśmy z naszej strony pomijać milczeniem podobnych kłamliwych donosów. Podobną pełną oszczerstw korespondencyę zamieściła *Neue freie Presse* ze Lwowa. Przytaczamy tutaj cały jej końcowy ustęp:

„Rozważmy następstwa, wynikające z zaprowadzenia w sądach polskiego narzecza jako mowy urzędowej. Ludzie bez najmniejszych zdolności zajmują w Galicyi najważniejsze posady urzędowe, jedynie dlatego, że są Polakami. Wychodźcy, zbiegli z dawnego Królestwa polskiego, jakich w żadnym kraju pod słońcem nie znajdziesz, a którzy stali się już ciężarem polskiej szlachty galicyjskiej, oto są ludzie, którym powierza się obecnie interesa kraju“.

Korespondentowi chyba się przyśniło tylko o podobnych ludziach, bo, ile nam wiadomo, urzęda przeważnie są obsadzone przez galicyjskich biurokratów nie mających najmniejszej styczności z polskimi rewolucyonistami, a naczelników władz, jak pp. Posingera, Komersa, Jorkascha i Pohlberga nie można pomawiać o polskie tendencye.

Według dzienników węgierskich większa część duchowieństwa węgierskiego usunąć się ma od brania udziału w przyszłorocznym soborze powszechnym.

Potrzeby nadzwyczajne budżetu austryackiego wojennego na rok 1870, dzielą się na szczegółowe kategorye następująco: a) Dodatek na potrzeby uzbrojeń w skutek nowej organizacyi armii 116.000 złr. b) Sprawienie dwóch parowców spławnych według systemu monitorowego 400.000 złr. c) Dalsza translokacya wojsk do okręgów werbowniczych lub w ich pobliże 100.000 złr. d) Na sprawienie 100 kartaczówek i 40 dział fortyfikacyjnych 600.000 złr. e) Na budowle fortyfikacyjne i inne, tudzież na uzupełnienie uzbrojenia polowego korpusu inżynierów 1,361.000 złr. f) Sprawienie przyrządów do przenoszenia rannych i na ulepszenie potrzeb lazaretów 60.000 złr. — razem 2,803.000 złr. Druga część kosztów preliminowanych pod ogólnem nazwaniem: „przemijające nadzwyczajne potrzeby“, wynosi 1,958.000 złr., przeto wszystkie potrzeby nadzwyczajne wynoszą razem z powyższem 4,761.000 złr.

Na tajnem posiedzeniu izby niższej sejmu węgierskiego z dnia 18go b. m. uchwalono, ażeby dyety udzielane deputowanym podlegały egzekucyi sądów wekslowych. Potem wnosi opozycya, ażeby przedłożenia reform sądowych na teraz odłożyć, a przystąpić do obrad nad niemi dopiero po rozwiązaniu delegacyi. Minister sprawiedliwości oświadczył na tajnem posiedzeniu, że sesya sejmowa zamkniętą będzie dopiero po przeprowadzeniu organizacyi urzędów sędziowskich.

Nakoniec przedłożył minister sprawiedliwości projekt ustawy o zniesieniu chłosty i kary kajdan.

Francya. W kołach rządowych francuskich mają być już nieodwołalnie przekonani, że rozruchy w Paryżu, Bordeaux, Nantes a ostatniemi czasy w St. Etiennes, wywołane były przez agitatorów, wyprawionych od „stowarzyszenia międzynarodowego robotników.„ Na poparcie powyższych domysłów przesłać miano z Lizbony do Paryża odezwę, którą rozszerzało stowarzyszenie międzynarodowe. Odezwa rzeczona brzmi:

„Wybiła już godzina zbawienia, policzone są dnie królów, wielki zegar dziejowy postępu wskazuje już chwilę zmartwychwstania ludów. W obecnych chwilach najwyższego ucisku dla monarchij do grobu zstępujących, a zbawienia republiki, budzącej się w Europie, nie powinien żaden naród zostać bezczynnym. Republikanie poruszają się we Francyi, republikanie poruszają się we Włoszech, republikanie nie dopuszczają do odbudowania tronu w Hiszpanii.

„Uczniowie naszych uniwersytetów, przyszłe podpory państwa zawołali jednogłośnie: niech żyje republika! Lud około nich zgromadził się i powtórzył z uniesieniem ten sam okrzyk. Wszystko wróży nam rychłe spełnienie naszych nadziei, lecz bądźcie oraz przezorni. Komitet nasz ma bezpośrednie stosunki z głównemi komitetami Francyi, Hiszpanii i Włoch. Oczekujcie na słowo zbawienia, które wkrótce usłyszycie, a potem połączą się te cztery wielkie narody w jedną federacyjną republikę, dawszy sobie przyrzeczenie wiecznej zgody. Portugalczycy! precz z tyranami! niech żyje lud!“

Moskwa. W Moskwie, stolicy Katkowa, panuje niesłychanie niebezpieczny duch, który grozi... osuszaniem kieszeni bogatszych. Listy anonimowe na porządku dziennym. Dziś np. odbiera jakiś bogaty kupiec list, w którym niewiadomy przyjaciel prosi go o 3000 rubli i zarazem wskazuje odosobnione miejsce, na którem ma je złożyć i zastrzega, iż jeżeli nie raczy przychylić się do jego prośby, cały jego dom, fabryki itd. spalone zostaną. Na drugi dzień podobny przysmaczek odbiera inny kupiec. To wszystko jednak nie przeszkadza Katkowowi dowodzić, że pożarów dopuszcza się stronnictwo zachowawcze, dla skompromitowania i zohydzenia uwłaszczenia włościan przez cara, mówiąc językiem oficyalnym i fałszerzy politycznych: przez oswobodziciela dokonanego. Nie na tych wszakże żądaniach ogranicza się wszystko; zjawiają się jeszcze od czasu do czasu plakaty ogłaszające, iż w Moskwie istnieje jakiś okropny socyalny spisek, którego członkowie codziennie zbierają się na bulwarze Twerskim i radzą o zburzeniu całego carstwa; są zaś tak silni, iż nie boją się policyi i dlatego ją powiadamiają. Podobnego rodzaju rzeczy dziecinne niesłychanie niepokoją Katkowa, który zawsze stoi na straży bezpieczeństwa ogólnego.

Jakim sposobem robią się interesa w Rosyi, to o tem może najlepiej rozpowiedzieć Polaków, ów niedawno biedny żydek z Orszy a dziś... posiadający co najmniej czterdzieści milionów rubli srebrem i prócz tego na swym jurgielcie liczną zgraję czynowników i dziennikarzy moskiewskich. Ale też on głęboko zbadał tajemnicę obracania się w świecie tutejszym. Obecnie oddaną mu została eksploatacya dróg żelaznych na Kaukazie. Stawali z nim i inni konkurenci, i choć podawali lepsze warunki, odeszli z niczem... Polaków po 70 tysięcy za wiorstę podjął się budowy. Inni wyobrażają sobie, że tu wiele się zmieniło i nie umieją brać się do rzeczy; Polaków ma cara za sobą, najwyraźniej go przekupuje. Składa on zwyczajnie przed każdą taką umową, jakąś znakomitą sumę na dom inwalidów lub inne tego rodzaju instytucye carskie; płatni dziennikarze trąbią na różne głosy o jego dobroczynności, opinia publiczna popiera go, czynownicy robią wszystko co wymaga, zwłaszcza, że im daje grube kubany i w końcu wszystkie te wydatki z ścisłością matematyczną zaciąga do anszlagów, które zatwierdzenie pozyskuję. Nie potrzeba wielkiego rozumu, aby odgadnąć, że prawdziwym dobroczyńcą jest tu skarb państwa, czyli, że wszyscy na jednego zręcznego i szczęśliwego przemysłowca składają się.

Liberalizm zakrada się do żołnierzy. Teraz przed sądem okręgowym stawał dymisyonowany żołnierz Matwiejew za obrazę majestatu, vulgo zwymyślanie w stanie zupełnej trzeźwości cara. Niesłychana to rzecz. Sąd zesłał biedaka na Sybir. Gdyby był kradł, car ułaskawiłby go, ale za podobnie okropną rzecz, napróżnoby łaski wyczekiwał. Czernyszewski i tylu innych są tego dowodem.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Ściślejszy komitet wyborców uchwalił zawezwać wszystkich posłów miasta Lwowa, aby zdali sprawę ze swych dotychczasowych czynności na zgromadzeniu wyborców, które odbyć się ma w przyszłą niedzielę w ratuszu. Trzech posłów przyrzekło już, że się stawią przed swymi wyborcami, czwarty będzie listownie do tego zawezwany.

Przy tej sposobności nie możemy sobie odmówić zadowolenia, aby nie wskazać na sprzeczne i niesumienne postępowanie *Gazety Narodowej* w tej sprawie, pozostawiając sąd publiczności, która i w tym wypadku przekona się o różnobarwności i braku wszelkich zasad tegoż dziennika. Pisała bowiem *Gazeta Narodowa*:

w piątek 18. czerwca.	w niedzielę 20. czerwca.
Wydział towarzystwa demokratycznego sprosił wczoraj 23 wyborców, z małym wyjątkiem samych członków towarzystwa demokratycznego, aby się zajęli zwołaniem zgromadzenia wyborców. Przybyło tylko 13tu. Ci uchwalili zawiązać się w komitet wyborców, zaprosić jeszcze pięciu wyborców do owych pierwotnie 23 zaproszonych, ułożyć program dla zgromadzenia wyborców, wezwać posłów, skomunikować się z innemi miastami i td. Dotąd do komitetów wyborczych wybierali sami wyborcy, zwołani na zgromadzenie. Teraz wydział towarzystwa demokratycznego zaoktrojował skład komitetu wyborcom lwowskim. Zaprosić wyborców na zgromadzenie ma prawo każdy wyborca. Może to więc uczynić i bez plenipotencyi wydziału towarzystwa demokratycznego i owych dwudziestu kilku wyborców,—ale jako komitet wyborców działać w imieniu wyborców, w imieniu wyborców wzywać posłów, porozumiewać się z innemi miastami, układać programy itd. nie mają ci panowie prawa, a mandat wydziału towarzystwa demokratycznego tego prawa im nadać nie może.	W czwartkowym numerze podaliśmy wiadomość o zawiązaniu we Lwowie komitetu wyborczego. Wydział towarzystwa demokratycznego dał w tej sprawie jedynie pierwszy impuls a sam zupełnie na stronę się usunął. Już na pierwszem zebraniu, dnia 17. b. m. odbytem, członkowie towarzystwa demokratycznego z powodu, iż tylko 13 zaproszonych się zebrało, stanowili mniejszość zgromadzonych i wcale radykalnych uchwał nie starali się nawet przeprowadzić. Po uchwalonem tegoż dnia zaproszeniu kilku jeszcze wyborców, mamy obecnie przed sobą grono dwudziestu kilku obywateli miejskich, należących do wszelkich wyznań i zawodów i reprezentujących najrozmaitsze przekonania i odcienia polityczne.

Jak zmienne o jednej i tej samej sprawie zdania w przeciągu 48 godzin!

* Mianowania. Minister sprawiedliwości mianował sędziów powiatowych Ignacego Łobaczewskiego i Ferd. Melzera radcami sądów krajowych, pierwszego w Rzeszowie, drugiego w Nowym-Sączu, a adjunkta Walentego Siekierzyńskiego sędzią powiatowym w Kolbuszowie.

* Dobre prowadzenie. Byliśmy świadkami następującego wypadeczku na placu Dykasteryalnym: Przed kilku dniami w średnim wieku będąca wdówka czy rozwódka szła ze swym synkiem, 6—8letnim chłopczykiem, a zobaczywszy pewnego jegomości, sama wstąpiłą do sieni pobliskiego domu, synka zaś swego wysłała z bilecikiem do owego mężczyzny. Synek po wykonanem poleceniu powrócił do zacnej mateczki, która wyszedłszy ze swego półukrycia, udała się dalej w drogę. Nie wchodźmy na teraz w ocenienie podobnych romansowych stosunków, zawiązywanych na ulicy — lecz nie możemy przebaczyć matce, która dziecię swe używa do tak niecnych poleceń.

* Strzelnica. W sobotę po południu odbyło się założenie kamienia węgielnego pod nową strzelnicę, która zastąpi dotychczasowy nie odpowiadający już dzisiejszym wymaganiom budynek. Strzelnica ta, która wraz z uregulowaniem i rozprzestrzenieniem ogrodu kosztować będzie 14.000 złr., stanie ze składek członków i za pomocą przedsiębiorców, którzy obowiązali się przyczynić do tej budowy za wypłatą należytości w rocznych kwotach do lat 12. Po ceremonii poświęcenia kamienia, przełożeni towarzystwa, obywatele Sanciewicz i Mozer, tą samą srebrną kielnią, którą w r. 1826 miał w ręku ówczesny gubernator J. Eksc. Lobkowicz, zamurowali pierwszy kamień, w który włożono dokument odnoszący się do budowy teraźniejszej, a podpisany przez wszystkich obecnych członków. Następnie zebrano się w małej sali na wspólnym podwieczorku, gdzie się we własnem gronie bawiono ochoczo do późna. Że tak potrzebna budowa tej strzelnicy przyszła do skutku, najwięcej zawdzięczać należy prócz przełożonych tow. i ob. Piątkowskiemu, który bardzo gorliwie zajął się tem dziełem; uregulowaniem zaś ogrodu zajmuje się ob. Pierożyński, a budową kieruje jako architekta ob. Engel. Z dotychczasowych dawców wymieniamy obyw.: Bałutowskiego, Borkowskiego, Chilińskiego, Wieczyńskiego i Zasławskiego, z których każdy złożył na cel powyższy po 100 złr. Reszta członków rozebrała akcye po 100 złr., które będą wypłacone w przeciągu 15 lat i oprocentowane po 5%. Zauważać jeszcze musimy, że w nowej strzelnicy będzie osobne stanowisko dla młodzieży, która ćwiczyć się będzie mogła w strzelaniu za bardzo nieznaczną opłatą. Budowa strzelnicy ukończona będzie z końcem jesieni; regulacya jednak ogrodu wymaga dłuższego czasu.

* Wyścigi konne spóźniły się tego roku, gdyż rozpoczną się dopiero z końcem tego miesiąca i trwać będą tylko przez dwa dni. Z powodu licznego z tej przyczyny zjazdu, zapowiedziane są już teraz koncerta, festyny etc.

* Panna Sobolewska, która przeszłego roku występowała w naszym teatrze a później wyjechała do Paryża, została obecnie zaangażowana do Kairo na całą porę zimową. W trupie tej znajduje się i p. Nodin, któregośmy również mieli sposobność słyszeć we Lwowie w teatrze polskim.

* Dochody w Ameryce północnej. Właściciel dziennika *Newyork Herald* ma 932.500 franków rocznego dochodu, aktor Edwin Booth 415.000 fr., Stewart pierwszy sekretarz finansów 15.096.000 franków rocznie. Czyż nie lepiej być obywatelem amerykańskim, aniżeli królikiem w Europie?

Przegląd literacko - artystyczny.

* Dziś w teatrze polskim po drugi raz „Dewotka“, komedya w 5 aktach p. Sardou. Znakomity ten utwor znanego tak zaszczytnie autora wielom się podobał przy pierwszem przedstawieniu, na które liczna zebrała się publiczność.

* Koncert. Pan Karol Mikuli, dyrektor tow. muzycznego, daje w ostatnich dniach czerwca koncert w sali ratuszowej. Program szczegółowy tego koncertu, o którym każdy miłośnik muzyki niewątpliwie z radością poweźmie wiadomość, ogłoszony zostanie później, a teraz możemy donieść, że między innemi odegra koncertant najświeższe, a przez znawców nadzwyczaj wysoko cenione kompozycye, mianowicie „Balladę“ swoją, tudzież utwory nieśmiertelnego swego mistrza Chopina, w których wykonaniu nikt mu nie wyrówna. Przy tej sposobności nadmieniamy, że znana u nas ze swych wystąpień publicznych uczennica Mikulego, pani Janina, jest obecnie uczennicą Liszta, co najlepiej świadczy o byłym jej nauczycielu. Nie wątpimy, że publiczność nasza tem liczniej na ten koncert się zbierze, ile że jak wiadomo, p. Mikuli zawsze gotów grać na cele dobroczynne lub na korzyść towarzystwa muzycznego i nigdy dotąd na swój własny dochód nie dawał koncertów.

Ruch Stowarzyszeń.

* Na wniosek dr. Starkla, zastępcy prezesa oddziału towarzystwa pedagogicznego w Tarnowie, utworzoną została w skutek uchwały zarządu tarnowskiego z 27. b. r. szkółka przy tarnowskim domie karnym i z dniem 4go czerwca już w życie weszła.

Wszelkie potrzeby do tej szkółki, jako to: przyrządy szkolne i książki sprawione zostały przez Wgo p. Summera, prezesa sądu obwodowego i karnego, który utworzenie szkółki tej z całą gotowością przyjął i wszelkim sposobem wspierać przyobiecał. Do bezpłatnego udzielania nauk w domie karnym zbowiązali się: p. Edward Gabryelski, członek zarządu tow. ped.; p. Józef Leszczyński, sekretarz tow.; p. Jan Szubowicz, członek tow. ped.; p. Konstanty Steczkowski i ks. Kazimirz N. z zakonu OO. Bernardynów.

Zarząd główny podaje czyn ten ze wszech miar szlachetny i naśladowania godny z wyrazem najzupełniejszego uznania i z najserdeczniejszem podziękowaniem do wiadomości publicznej.

Od zarządu głównego towarzystwa pedagogicznego.

Karol Maszkowski, prezes tow. ped.

Zygmunt Samolewicz, sekretarz.

Ostatnie wiadomości.

Biskup Łubieński w przejeździe do Samary przybywszy do Niższego-Nowgorodu, zachorował niebezpiecznie na tyfus. Lekarze wątpią o jego wyzdrowieniu; na żądanie biskupa dozwolił mu rząd duchownej pomocy księdza katolickiego. Najświeższe wiadomości donoszą już nawet o śmierci biskupa.

Koszut i jego synowie polecili okręgom wyborczym, gdzie ich wybrano, członków skrajnej lewicy na kandydatów.

Minister spraw wewnętrznych wyjechał do Marienbadu, zastępca zaś jego dr. Banhans przybył do Pragi z poleceniem, aby wybory do sejmu przedsiębrano z końcem lipca.

Znaczna liczba oficerów z pułków węgierskich zgłasza się do wstąpienia do honwedów, na co rząd z niechęcią spogląda.

Sytuacya we Francyi i w Paryżu nie tylko nie wyklarowała się dotąd, lecz przeciwnie staje się coraz zawilszą. Opinia żąda śledztwa, lecz nie przez sądy, lecz przez izbę. Opozycya chce sprawę rozruchów w Paryżu i departamentach natychmiast po zwołaniu izby postawić na porządek dzienny; z tego też powodu przyszła kadencya izby będzie bardzo burzliwą. Cesarz Napoleon będzie miał mowę programową w Beauvais przy sposobności wystawy rolniczej tamże. Umiarkowane dzienniki wzywają rząd, aby wstąpił na drogę postępu i nadał instytucye liberalne, gdyż należy zważać bacznie na opinię 3 milionów, głosujących za opozycyjnymi kandydatami. Rozruchy dotychczasowe były bez wszelkiej doniosłości, lecz mogłyby się stać niebezpieczne w razie nieuwzględnienia rozsądnych żądań narodu francuskiego.

Bil o kościele irlandzkim przeszedł większością 33 głosów.

Francya nabawiła się niemal nowego kłopotu w..... Chinach. Przy sposobności bowiem wyścigów konnych w Pekingu, ajent dyplomatyczny francuski, p. Rochechouart, został przez jednego z cesarskich książąt reitpeiczem uderzony i nie otrzymał żadnej satysfakcyi, z powodu, jakoby nikt nie był świadkiem tej zniewagi, która zresztą była mimowolną. Moskiewski konzul, jako najstarszy z ciała dyplomatycznego, ujął się bardzo energicznie za ukrzywdzonym, w skutek czego ministrowie chińscy in corpore złożyli u posła francuskiego swe ubolewanie z powodu tego zajścia. Tak tedy możliwe dalsze nieporozumienie zażegnano.

Kursa z dnia 20. czerwca 1869,

godz. 12 min. 25 popołudniu.

Akcye kredytowe 310.30. Akcye banku anglo-austr. 342.50. Akcye franko-austr. 124.—. Bank budowniczy 68.50. Kolej Karola Ludwika 234.75. Kolej południowa 253.90. Kolej państwowa —.—. Kolej alföldzka —.—. Losy z r. 1864 —.—. Losy z r. 1860 104.10. Napoleony 9.94.

Usposobienie: mdłe.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Karol Groman.

Czcionkami Dr. H. Jasieńskiego.